

LEGJON

ORGAN LEGJONU MŁODUCH OKR. WILEŃSKIEGO

MY — W DNIU 19 MARCA

Parę truizmów na wstępie. Paliwem sycącym płomienie ruchów rewolucyjnych i niepodległościowych, głównym oparciem dla nich, jest jak wiadomo — młodzież. Czynniki filisterskich zastrzeżeń nie może jeszcze jej opanować i im wznioślejsze są idee przewodnie danego ruchu, tem szla chętniejsze porywają elementy wśród młodych. Idee — i — Wódz. Albo — Wódz i — idee. Bo właściwie od niego zależy wszystko.

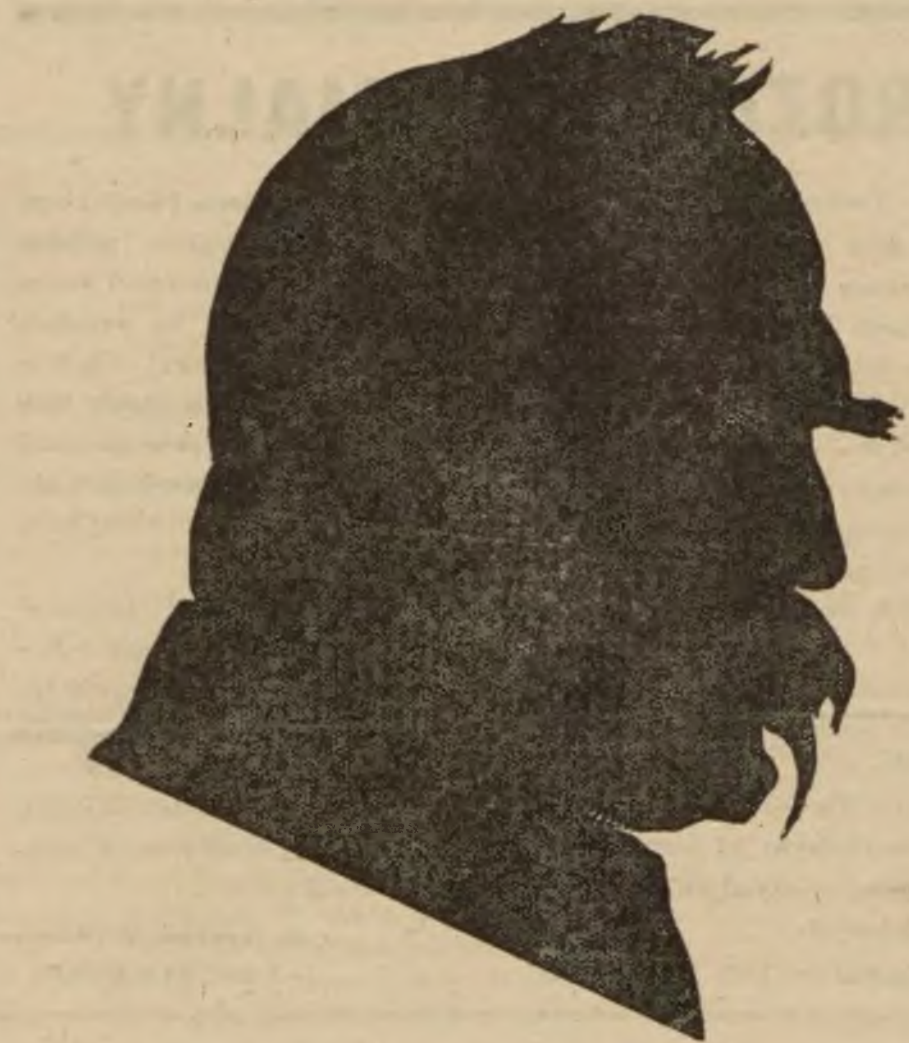
Pierwsze i zasadnicze — umieć postawić mocno rzecz najważniejszą w danej dziejowej chwili. Drugie — utrzymać porwanych tem postawieniem Sprawy i poprowadzić ich dalej. Wzbudzić w nich najmocniejszą, jakąś kamienną wytrzymałość, choćby tej cechy wcale nie było w danym narodzie. A przede wszystkim — żelazne posłuszeństwo.

Rzecz znana — podwaliny każdego wielkiego zwycięstwa. Zwłaszcza każdego z tych najmniej prawdopodobnych. Lecz zawsze, od niepamiętnych czasów wszystkie te wielkie walory, najłatwiej jest wzbudzić w duszach młodzieży. Zdarzają się także wśród ludzi dojrzałych jednostki wiecznie młode. Zdarzają się ludzie, którzy do późnej starości i śmierci, zdołają rozpalić w sobie zawsze płomień entuzjazmu i poświęcenia dla Sprawy, lecz tylko jako wyjątki, a cechy, o których mowa, są niezaprzeczalną i zasadniczą właściwością młodości.

Możemy śmiało stwierdzić, zresztą nie my pierwsi, że takim typowym wykwittem danych walorów młodości, są wszystkie nasze zrywy i rewolucje powstańcze, są wreszcie ostatnie Legjony, zwłaszcza — Legjony.

Bo trzeba było młodości, bujnej, szlachetnej młodości, aby bez żadnych zastrzeżeń, chłodnych, ostrożnych „ale“, postawić na kartę zbrojnego i — „objektywnie“ — bez nadziejnego ryzyka, życie i jego wszystkie dobra. Bo to, co umie przewidzieć swoim genjuszem Wódz, duchowość wielka, potężna, szczególnie uprzywilejowana, to niedostępne jest prawie zawsze, umysłem nie tylko — szerokiej rzeszy narodu, lecz często i bliskich Wodzowi ludzi. Wielkiej potrzeba wtedy, miłości, głębokiej wiary, zdolności do entuzjazmu, które stwarzają owo piękne wycucie intuicyjne, niezbędne, aby to, co On daje, w lot chwycić i wykonywać.

Ale i vice versa. Niekażdy wódz, nawet przy najważniejszych, znanych walorach wodza, posiada tę osobistą zdolność wiązania serc i rozpalania



ich entuzjazmem, nawet tak bardzo zapalnych, lecz jednocześnie wrażliwych, jak serca młodzieży. Tę właśnie zdolność, potężną siłę atrakcyjną, a jednocześnie niewysłowiony czar osobisty — posiada Komendant Piłsudski.

Urodziliśmy się o kilka, czy kilkanaście lat za późno, aby móc bezpośrednio odczuwać na sobie ten czar. Dzisiaj Jego osoba stoi tak bardzo wysoko, że z natury rzeczy mieć nie możemy do Niego bezpośredniego dostępu. Dostępne jest wszakże nam niemal w pełni to, co On uczynił i czyni, i to co napisał. I czy zakreśla nam literalnie krąg naszych zadań, czy też otwiera nam perspektywy ich coraz dalsze, zawsze znajdziemy w tem, poza ściślejszym znaczeniem Jego słów, oraz czynów poza ogólnym orokiem Jego wielkości i mocy, występujących w nich zawsze, także i ową szczególną atrakcyjność, która nas ciągnie do niego, która każe nam oddać wszystko co mamy, na Jego rozkaz, bez najlżejszego wahania.

Duch, wielki duch Wodza Narodu jest wyjątkową łaską Opatrzności. Przychodzi, jak to niedawno powie-

dział Artur Górski. — „aby wartości zmienne przetrwać w wartości niezienne“. Dla nas, młodych, którzy to czynić pragniemy, jest osobliwie ważne, to co On mówi, czy działa. Daje nam bowiem dwa zasadnicze, narzędzia, dwie główne i nieodzowne zasady, podstawy dla naszych działań i niezawodne drogowskazy, przy których już nie zbłądzimy. Te główne sposoby działania, to szkoła, oraz wytknięty surowo — cel.

Szkoła Józefa Piłsudskiego, stała się dziś już nieśmiertelnym czynnikiem naszej i nie tylko naszej historii. Twarda szkoła rewolucji piątego roku, twarda szkoła Pierwszej Brygady — oto sposób, przepis na zwycięstwo, nieomylna droga do celu. Jak nieomylna — spojrzcie!

Czy samotna krwawa walka z wrogiem, wbrew całemu niemal, narodowi i w towarzystwie wyzwick spodłanych pismaków, trud nie tylko podziemnej roboty bojowej, czy frontowych najcięższych zapasów, lecz zarazem walka polityczna, wieczna troska i o całokształt Sprawy. Potem jak i przedtem, wszystkie, możliwe katongi „za kratami więzień i drutami obo-

zów“, i znów wojna frontowa, ta ostatnia, najpiękniejsza wojna, do której trzeba było jak najwięcej sił zachować, przez owe więzienia, obozy, katongi. Trzeba było przetrwać moralną udrękę gnuśnej atmosfery społeczeństwa, czy fizyczne i również moralne, potworne katusze tych katongi. Nawet wtedy, kiedy nadszedł moment najgorszy, gdy Wódz znalazł się w dalekiej niewoli.

Jego rozkaz, Jego woła potężna, ślala tych ludzi na wszystkie najtrudniejsze warty i sprawiała, że trwali, że daleko od Niego żyli tym rozkazem, a jeśli o cokolwiek prosili, to o trud większy, cięższą pracę bojową. Rozkaz jednak, zależnie od wymagań chwili, wysyłał ich na coraz to nowe wedety i prace, aż po latach najsurowszej służby w szkole Komendanta, mogli przyjąć godnie Niepodległość.

Ale to co dotąd za cel uważali, cel wyłączny, prosty i jedyny — własne niepodległe Państwo, nagle im się rozwinęło szeroko i stanęli przed ogromem pracy, najznuźniejszej, — najmniej efektywnej, nadto — niekzemnością i prywatą wewnętrznego wroga, osaczzonej.

Zmudna praca i walka z tym wrogiem, złem niewoli i złem narodowym. Agenturą, targowicą, warcholstwem. Nad tem olbrzymieje cel — moc, potęga, wielkość Rzeczypospolitej.

W tem jest wszystko, i ekonomiczna niepodległość, sprawiedliwość społeczna, państwowa, pełnia praw dla każdego człowieka, bez względu na mienie, czy mowę.

Jakiż w drodze do tego czeka na nas jeszcze ogrom znoju! Drodze trudnej, i jakże łatwo w niej błędzić! Przecież wkroczyliśmy na nią pełni wiary. Gdy nachodzą nas chwile zwątpienia, wtedy w księdze żywota i wskazań naszego Wodza znajdujemy wytyczne i oparcie dla naszych postanowień i działań. Nie boimy się już wówczas niczego. Mimo krzyków, zarzutów, inwektyw, zarówno z prawa, jak z lewa nie znęca nas ani manowce komunizmu, ani zwabia ponęty faszyzmu, budujemy własną, prostą drogę.

W dniu dzisiejszym tysiączne szeregi, zwarte w bacznej, żołnierskiej postawie, w tym dniu Jego święta i naszego święta — wierne oczy do Niego zwracają. Młode, wierne oczy, dzieciątków tysięcy, pod Jego sztandarem, zebranych, patrzą tam, gdzie nad Rzeczypospolitą, nad jej całymi dziejami postać Wodza olbrzymia wyrasta.

S. Z. Kl.

DROGI LEGJONU

Każdy ruch społeczny, mający ambicje stworzenia nowego porządku musi wyrastać i opierać się na tej rzeczywistości, którą chce zmienić. Stąd największym niebezpieczeństwem — doktrynerstwo, każde imitowanie gotowych już wzorów, szczególnie w Polsce łatwe. Mamy z zachodniej i wschodniej granicy Państwa, które w sposób krańcowy i wywołując autokratyczne naśladownictwo wywróciły do góry nogami dawne formy.

Stworzenie własnego, rodzimego ruchu ideowego w Polsce napotkało bierny opór społeczeństwa, które myślało kategorjami niewolników, aż wrogo odnosiło się do państwowości polskiej.

Esencją tego było „stronictwo nie woli“, ugodowa, narodowa demokracja. O ile przed wojną odnosiła się ona do zaborców z całą lojalnością i przy łada okazji deklarowała im swą wierność, mając na zawołanie gotową formułkę „Przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy“, z chwilą powstania państwa polskiego całą swą energję skierowała do walki z pierwszym polski mrazdem.

Narodowa demokracja wytworzyła sobie monopol na reprezentowanie narodu, na religję, kulturę narodową, gdy do tego dodamy mętny i demagogiczny, sugestywny program gospodarczy, a streszczający się w formule „bij Żydów“, łatwo wytłumaczymy jej wpływ. Młodzież z natury wrażliwa i żywiej reagująca na to co jej do uczucia przemawia, ulega masowo hipnozie endeckiej stając się narzędziem starych wygów partyjnych, często mocno zafarbowanych krwią wybranego narodu, płynącą obficie w ich żyłach (Levy — Stroński, Jawitz — Pannenkowa, Stanisław Piasecki — z młodszych i wielu innych sztandarowych działaczy) i którzy jak Roman Dmowski przed wojną ostro występowali przeciw duchowieństwu jako czynnikowi politycznemu, a nawet religij.

Gdy zachowując całkowity kult dla religii, to samo obecnie głosi Legjon Młodych, jako odpowiedź mamy

list episkopatu polskiego zapowiadający wyklęcie Legjonu Młodych, czy też interpelację Klubu Narodowego w Sejmie...

Nie przebierająca w środkach walka, którą podjęła rodzima kołtunerja przeciw nam świadczy wymownie, że jesteśmy siłą realną w obecnej rzeczywistości Polski.

Niedawno, bo w zeszłym miesiącu obchodziliśmy 4-lecie istnienia organizacji. W roku 1930 rzuciliśmy hasło wówczas szczególnie niepopularne na terenie akademickim, okupowanym przez narodową demokrację i żyjącym reminiscencjami mordy 1-szego Prezydenta Rzp. — hasło pracy dla Państwa. Byliśmy małą, lecz zwartą, bezkompromisową, grupą, wiedzieliśmy, ile kłód nam rzucą pod nogi, ile trzeba będzie zwalczyć uprzedzeń.

Szeregi nasze szybko wzrastały, idee przez nas głoszone trafiały do serc młodego pokolenia, tej jego części, która uwolniła się z pod wpływów ludzi niewoli i zdawała sobie sprawę z faktu posiadania własnego państwa.

Fakt prężności ideowej nie pozostał bez wpływu na stronę organizacyjną. Po dwu latach na drugim kongresie Legjonu Młodych w marcu 1932 r. Legjon Młodych przystosowuje formę organizacyjną do stanu faktycznego, jest organizacją całego młodego pokolenia Polski.

W tym właśnie czasie dla rozwoju Legjonu Młodych niezmiernie ważnym przyjmuje godność honorowego członka Legjonu Młodych Marszałek Józef Piłsudski. Darzy więc nas z ufaniem w przekonaniu, że sztandar

niepodległości godnie dźwżyć będziemy.

Dwa lata wytężonej pracy ideowej, pilne obserwowanie życia Polskiego we wszystkich jego przejawach pozwolą nam wytknąć drogę, po której wierzymy mocno, iż osiągniemy cel zamierzony — Potęgę Państwa.

Nasza deklaracja ideowa zawiera trzy zasadnicze tezy:

1. Walka z ustrojem liberalno-kapitalistycznym i parlamentarną demokracją.
2. Przebudowę psychiczną społeczeństwa w kierunku koordynacji wysiłków i hierarchji.
3. Oparcie ustroju na zasadach planowości i sprawiedliwości społecznej — Państwa Zorganizowanej Pracy.

Nie będę zajmował się w tej chwili uzasadnieniem powyższych tez, chcę jedynie zwrócić uwagę na hierarchję zagadnień.

Zasadniczą dla nas sprawą jest uświadomienie sobie, że ustrój liberalno-kapitalistyczny oparty na wyzysku i niesprawiedliwości — ustrój który już dawno skończył swą rolę dziejową musi być zlikwidowany i zastąpiony przez gospodarkę planową (uwaga pod adresem naszych spychaczy: gospodarka planowa, a komunizm to nie jedno i to samo).

Wtórnymi zatem zagadnieniami będą: stosunek nasz do kościoła takiego, czy innego, do spraw reformy obyczajów, kwestji żydowskiej i wielu innych. Nie chcemy i nie mamy zamiaru rozpraszać naszych sił, sprawy ustrojowe są najważniejsze i w tym kierunku mobilizujemy się. Szeregi nasze z dnia na dzień rosną, przybývają coraz to nowe bataljony ludzi pracy — Legionistów.

Z ruchu młodzieżowo-wychowawczego stajemy się potężnym ruchem politycznym o określonych i sprecyzowanych celach i gdy nadejdzie czas, pójdziemy jak Tamci z Oleandrów z pieśnią Brygady na ustach, szczęśliwi, że z nami jest Nasz Drogi Wódz! Henryk Karaś.

ROZKAZ SPECJALNY

Legjoniści!

W dniu dzisiejszym święcimy dzień imienin ukochanego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, z którego rozkazu pokolenie niepodległościowe gorącą krwią ofiarną użyźniło ziemię naszą, by wydała plon zbożny — wolność naszego Narodu. My z Jego rozkazu wprzęgnięci w rydwan wyścigu, nakazanej przez Niego pracy, znojem i mazołem naszego życia, wysiłkiem umysłów i mięśni naszych, musimy ugruntować to, cośmy w spuściźnie od pokolenia żołnierzy niepodległości otrzymali.

Musimy dla Polski wykuć pancierz niezłomny, któryby jej pozwolił przetrwać gromy przyszłych możliwych burz dziejowych.

Legjoniści! w Imię Wielkiej Idei

stworzonej przez Józefa Piłsudskiego, musicie twardym krokiem, podążać ku Państwu Zorganizowanej Pracy, ku Polsce zbudowanej na zasadach sprawiedliwości społecznej. Niech w ciężkim trudzie naszym będzie nam promiennym drogowskazem przykład osobisty bezmiernego poświęcenia się, Józefa Piłsudskiego, dla świętej sprawy Ojczyzny.

Łącząc się w holdzie i wdzięczności dla wielkości Jego imienia i bezgranicznego oddania się Sprawie Ojczyznej, z młodych piersi naszych wnieśmy okrzyk „WÓDZ NARODU, WSKRZESICIEL I ODNOWICIEL WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI — NIECH ŻYJE!“.

p. o. Komendant Okręgu
(—) HENRYK KARAS

Medice, cura te ipsum!

Z powodu „listu pasterskiego“

Mimowoli słowa te cisną się w odpowiedzi przezacnym ekselencjom, bis kupom, którzy zda się dostrzegli żdźbło w oku bliźniego, nie dostrzegając belki w oku własnym.

Przeraża ich i napawa grozą, śmiałe stanowisko części młodzieży zgrupowanej w L. M., która ma tę śmiałość, że stan obecny duchowieństwa i rolę Rzymu w dziejach naszego narodu po męsku nazywa, po imieniu, piętnując jawnie wszystkie wystąpienia, które stoją w rażącej sprzeczności z misją duszpasterską, i które nie płyną z wielkich przykazań i nakazów Chrystusowych, lecz zgola niskiej chęci użycia doczesnego i ambicja nietyłe rządu dusz, ile rządów w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jesteśmy świadkami znamiennych faktów, jakby „signum temporis“ w sobie zawierających, że w momencie znacznego rozprzężenia moralnego wśród dużej części duchowieństwa, księża biskupi nietylko nie chcą dojrzeć przykrych rzeczywistości, lecz wystąpieniem swoim jakby pragnęli oczy wiernych na chwilę odwrócić od tego, skierowując je na rzekomych wrogów wiary Chrystusowej, głoszących jakby „bezbożnictwo“ wolną miłość i t. p. herezje i sprośności.

Nie zawahali się nawet przed wystąpieniem niezgodnym nietylko z godnością strażników sumień innych, lecz

nawet z elementarną etyką chrześcijańską.

Nie mogę bowiem przypuścić na chwilę, by wydając swój „historyczny“ list do wiernych, działali całkowicie w przeświadczeniu, że podejmują walkę z jawnymi i zdecydowanymi wrogami wiary Chrystusowej i ich przeciwnikami, i by to było wyłącznym tego wystąpienia motywem.

Rzucając tak wielkie oskarżenie, wyrządzające krzywdę dobremu imieniu dziesiątków tysięcy ludzi, oprócz nionych gorącą wiarą w zasady sprawiedliwości społecznej, głoszonej przez Chrystusa Pana, owianych wreszcie gorącą miłością Ojczyzny i poświęcenia się dla Niej bez zastrzeżeń — a zatem wzniosłymi ideałami, stanowiącymi fundament wiary Chrystusowej, nie mogli go rzucać li tylko na podstawie przypuszczeń i pozorów, opierając na nich swój werdykt potępienia.

A jednak tak się stało nie z krzywdą dla nas, gdyż my sumienie własne mamy spokojne i dumni jesteśmy z tego, że imienia swego nie zhańbiliśmy polityką strusia chowającego głowę w piasek przed grożącym niebezpieczeństwem, lecz nadal śmiało i po męsku kroczyć będziemy po raz wytkniętej drodze.

Potępiać musimy jawnie wszelkie poczynania przemycane nieraz pod płaszczkiem wiary Chrystusowej

z Rzymu, a służące tylko żądzy władzy i godzące w najżywniejsze interesy naszego narodu.

Podjęliśmy dla tych właśnie powodów zdecydowaną walkę o polską rację stanu i prowadzić ją będziemy aż do zwycięstwa, łamiąc próby rugowania jej przez rzymską rację stanu, która w dziejach naszej przeszłości przyniosła nam klęskę i upokorzenie, przyczyniając się w dużej mierze do naszego upadku politycznego i obecnie nie przestaje nam szkodzić.

Walczyć będziemy o mocarstwowe stanowisko Polski wśród narodów świata, które zapewnić jej może tylko polska racja stanu, a nie rzymska, bardzo często wyraźnie i jaskrawo stojąca w sprzeczności z interesami naszej ojczyzny. Byliśmy nią krepowani przez szereg wieków dziejów naszych, poczynając od walki z Krzyżakami, poprzez walkę z Turkami, od Warnieńczyka do Sobieskiego i Moskwę za Batoiego i Władysława IV, która wiele sił naszych żywojących zużyła przynosząc w następstwie to, żeśmy padli ofiarą tych, których oszczędzaliśmy i piersią własną ochraniać nie z punktu widzenia Polski, lecz rzymskiej racji stanu.

I naprawdę dziwna była ta racja stanu, jeśli pozostawała obojętna prawie wobec gwałtu, zadawanego katolickiej Polsce, przez prawosławną Rosję, czy protestanckie Prusy, wbrew zasadom sprawiedliwości powszechnej głoszonej w nauce Chrystusa.

Dziwną była również owa potępiająca w r. 1863 w encyklikach swoich

z ambon kościelnych tych, którzy w imię miłości Ojczyzny, w imię przywiązania do wiary ojców, nie zawahali się stanąć w ich obronie.

Występujemy jawnie do walki przeciw ustrojowi kościelnemu, tworzącemu państwo w państwie, działające w sprzeczności z polską racją stanu.

Nie występowaliśmy i nie wystąpimy nigdy do walki z religją, gdyż uzależniejsze pierwiastki duchowe i etyczne waliśmy w niej i uznajemy najwznieślejszą ludzkości.

Walczyć tylko, i walczyć nadal będziemy, z deprawacją i obłudą jaka się wkradła w stan duchowny, który działalnością swoją w wielu wypadkach bynajmniej nie potwierdza wiary służby Bogu i Ojczyźnie, zatracając w niskiej walce politycznej umiar, kalają i depczą najwznieślejsze ideały ludzkości, zawarte w nauce Chrystusowej.

I walki tej nie poprzestaniemy i nie ułękniemy się groźb, gdyż płynię ona z wielkich nakazów gorącego umiłowania prawdy i wolności, wreszcie szczerzej troski o przyszłość naszej Ojczyzny.

Występować będziemy nadal jawnie w obronie czystości ideałów, za które życie na krzyżu oddał Chrystus Pan i jako przestroję i jedyną odpowiedź na groźby nam rzucone odpowiadamy publicznie donośnym wezwaniem:

„Medice cura te ipsum“

W. W. Malec.

